

# Sprawozdanie z letniego wyjazdu alpejskiego w rejon Gesause

## Uczestnicy:

Karolina Ośka (KS Korona)

Michał Czech (GM PZA, KS Korona)

**Termin:** 01.07 – 10.07

**Założone cele:** Pierwotnym celem naszego wyjazdu było pierwsze polskie przejście drogi na północnej ścianie Dachl – Anima Mundi (9, 400m) uważanej za jedną z najpiękniejszych alpejskich linii o tych trudnościach. Na miesiąc przed wyjazdem miał tam jednak miejsce duży obryw (40/45m), w wyniku którego droga praktycznie przestała istnieć. Zamiast zrezygnować zdecydowaliśmy się na wybranie innej drogi o porównywalnej długości i trudnościach, o czym poinformowaliśmy mailowo KWW. W ten sposób celem głównym stał się Ursprung des Lichts na północnej ścianie Zinodl. Ustaliliśmy też zestaw dróg rezerwowych i rozwspinowych.

**Zrealizowane cele:** Założony cel został zrealizowany w bardzo dobrym stylu. Udało się nam przejść Unsprung des Lichts w stylu flash. Było to jednocześnie pierwsze polskie przejście tej wymagającej zarówno fizycznie, jak i mentalnie linii. Wyjazd pozwolił nam też zgromadzić wiele cennych doświadczeń związanych z pokonywaniem długich dróg z mieszaną asekuracją.

## Wykaz przejść:

Blue Night, Kalbling (zachodnia ściana): 9-, 250m, kluczowy wyciąg flash PP, pozostałe OS

Grosse Pleite, Dachl: 8, 700m OS

Ursprung des Lichts, Zinodl: 9, 470m, kluczowy wyciąg flash PP, pozostałe (do 9-) OS

1. Mur Gesause od północy w pełnej okazałości.



Do Gesause dotarliśmy 1 lipca w godzinach wieczornych. Pomimo niepewnej pogody chcieliśmy zapoznać się z charakterem wspinania i przejść szybko jakąś niedługą drogę jeszcze przed nadejściem prognozowanego frontu. Wybór padł na dwustumetrową drogę Verticale o trudnościach 8, zlokalizowaną w pobliżu naszego celu głównego, co pozwalało na wstępne rozpoznanie ściany.



2. Karolina na pierwszym kompletnie mokrym wyciągu drogi Verticale (7-)

Obita i wyposażona w stanowiska, miała zapewniać łatwy odwrót w razie burzy. Miała jednak pewną wadę – biegła największym na całej cianie ściekiem wody. Po przejściu czterech wyciągów wycofaliśmy się z powodu burzy (skała była tak mokra, że nawet nie zauważyliśmy kiedy zaczęło padać).

Niemniej, gdyby droga była sucha, nadawałaby się idealnie jako pierwsza w Gesause i warto ją rozważyć jako propozycję na rozwspin.

Kolejnego dnia Po całonocnym intensywnym opadzie deszczu zdecydowaliśmy się pójść na względnie bliską i szybko schnącą ścianę jaką jest zachodnia ściana Kalbling. Najtrudniejszą linią jest tam Blue Night o trudnościach 9- i długości 250m. Droga jest całkowicie obita (choć miejscami nieco lotnie) i bezpieczna. Jakość skały jest znakomita, a poszczególne wyciągi różnorodne i mają logiczny przebieg.



3. Karolina na kluczowym wyciągu drogi Blue Night (9-)

Wszystkie wyciągi poza najtrudniejszym (pokonanym przez Michała w stylu flash PP) zrobiliśmy OS i sprawnie zjazdami wróciliśmy pod ścianę.



4. Kalbling 2196m n.p.m i jego zachodnia ściana w słońcu



Trzeciego dnia, wciąż czując niedosyt wspinania zamiast restować, postanowiliśmy zmierzyć się z północną ścianą Dachl. Myślą przewodnią było: „jeśli nie możemy zrobić Anima Mundi, to zrobimy tam jakąkolwiek inną drogę” ☺. Zachęcenie przewodnikowymi opisami typu: jakość skały: 4/4; asekuracja 3,5/4 czy określeniami takimi jak: 'It's the route that makes you happy for sure' zdecydowaliśmy się na na Grosse Pleite (8, 700m). Autor przewodnika określa jakość skały mianem „mostly good”, co jest sporym eufenizmem.

Była to pierwsza droga, na której doświadczyliśmy tego, jak poważne mogą być drogi w Gesause, szczególnie w kontekście ich dostępności, długości, asekuracji, możliwości wycofu oraz zejścia. Dotarcie pod przedścianie zajmuje około 3 godzin, a zlokalizowanie drogi także zabiera sporo czasu. Przedścianie oznacza w tym przypadku konieczność przesolowania w podejściówkach i z plecakiem około 300m kruchego skalno-trawiastego terenu, w którym trudno jest znaleźć optymalną drogę. Niektóre fragmenty 'podejścia' to progi skalne, zacięcia i kominki o trudnościach sięgających III-IV biegnące niezbyt litym terenem. Wszystkie te trudności sprawiły, że w pierwszy wyciąg drogi wystartowaliśmy o godzinie 11:50. Pomimo stanowisk i wielu stałych punktów droga była dużym wyzwaniem.



*5. Karolina na na jednym z początkowych wyciągów Grosse Pleite. Nad nią widać blok z którym poleciał Michał.*

Jakość skały pozostawiała bardzo dużo do życzenia, co szczególnie było odczuwalne na 'łatwych' wyciągach. Większość chwytów na nich była niepewna, a asekuracja słaba. Niejednokrotnie wyciągi biegły przez teren tak kruchy, że zakładanie własnych przelotów nie miało sensu, przez co runouty były znaczne, a możliwe konsekwencje odpadnięcia poważne. Dodatkowym problemem był całkowicie nielogiczny przebieg drogi. By zobrazować to, jak bardzo droga kluczyła wystarczy powiedzieć, że wysokość ściany to 525m, a długość drogi to 700m. Wiele wyciągów biegło trawersami i łatwo było się na nich zgubić i zapchać.



*16. Sporo wyciągów kluczyło i wiodło trawersami*

Tezę że „jest krucho” potwierdziło odpadnięcie Michała wraz z blokiem skały wielkości trzydrzwiowej szafy, służącym jako półka stanowiskowa (przez który przechodziło się na wcześniejszym wyciągu). Na szczęście Michał szedł wtedy na drugiego i skończyło się na potłuczeniach. Gdyby blok odpadł w innym momencie konsekwencje byłyby bardzo poważne. Obecnie wyciąg ten (piąty) wygląda całkowicie inaczej niż przed obrywem i jego trudności z pewnością się zmieniły. Możliwe że podobne sytuacje zdarzały się wcześniej na innych wyciągach, ponieważ nasze odczucia trudności często były różne od tych ujętych w skałopłanie (ściągnięcie z 2 fajerów na pół paliczka na 6-? - mało prawdopodobne).

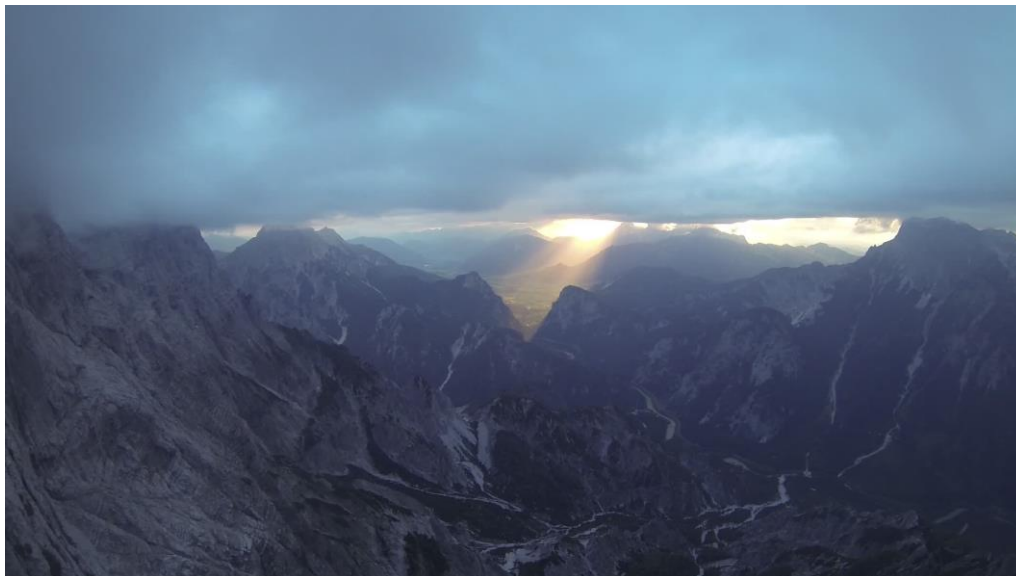


*7. Karolina na jednym z płytowych wyciągów (7+). W dole widać "przedścianie".*

Ponad 20 kluczących wyciągów, kruszyzna, jeden zapych, splątana lina na jednym ze stanowisk – to wszystko sprawiło że ostatnie 3 wyciągi pokonaliśmy z czołówką i na szczycie stanęliśmy o 23;30, po 11h i 40min wspinania. Wszystkie wyciągi przeszliśmy onsajtem. Z racji tego, że zejście z Dachlu jest dość skomplikowane, postanowiliśmy tam poczekać do świtu. Faktycznie, początkowo dwójkowa grań, a następnie dwójkowe zejście z przełęczy do żlebu przeoranego obrywem sprzed miesiąca



sprawiło, że do samochodu dotarliśmy po kolejnych 5h, co dało łącznie 26 godzin akcji, fajna przygoda ☺



8. Śliczny zachód słońca z północnej ściany Dachl

Po dwudniowym odpoczynku postanowiliśmy zaatakować główny cel naszego wyjazdu – drogę Ursprung des Lichts na północnej ścianie Zinodl. Jest to droga Roberta Roithingera, którego drogi są uważane za wymagające mentalnie.

Drogę można podzielić na 2 części: nietrudne, lecz kruche i często mokre dojście to półek, a następnie główne trudności. Górna część ściany ma 320 m wysokości jednak całkowita długość drogi to 470m. Droga posiada stanowiska i trochę stałych punktów, lecz jedynie w miejscach gdzie nie jest możliwa asekuracja z kości i friendów.



9. Michał na dziewiątym wyciągu Ursprung des Lichts (6+)

Większość wyciągów mieści się w 8 stopniu trudności. Najtrudniejsze są na niej ostatnie 2 wyciągi: 9- oraz 9. Pierwszy z nich Karolina pokonała OS, a drugi w stylu flash PP z założoną przez Michała w pierwszej próbie asekuracją.



10. Karolina na dziesiątym wyciągu Ursprung des Lichts (9-) pokonanym OS

Zrobienie tej drogi dostarczyło nam wiele satysfakcji. Wymagała zakładania sporej ilości asekuracji, jednak dysponując podstawowym zestawem friendów i kości można było ją przejść w bezpieczny sposób. Sprawdzała szeroką gamę umiejętności wspinaczkowych: były płyty po gniotach, westowe zginanie, rysy od tych na palce, do szerokich na cama 4, no i oczywiście trochę mokrego i kruchego rzęchu. Ciekawym „dodatkiem” jest to, że podczas zjazdów trzeba przejechać przez wodospad ☺



11. Michał w kluczowym miejscu ostatniego wyciągu Ursprung des Lichts (9), który Karolina zrobiła flashem

Był to ostatni dzień pewnej pogody, później znów zrobiło się burzowo. Uniemożliwiało to działanie na dłuższych i poważniejszych drogach, więc postanowiliśmy opuścić rejon.

Nasz wyjazd uważamy za udany i pouczający. Udało się nam zrobić 3 ciekawe drogi odmienne w charakterze i wymagające na różne sposoby. Prawdopodobnie żadna z nich nie miała wcześniej polskiego przejścia. Gesause jest z pewnością rejonem godnym polecenia, jednak ze względu na kruszynę, skomplikowane podejścia i zejścia wspinanie w tym miejscu należy traktować poważnie. Do opisów w przewodniku też lepiej podchodzić z rezerwą.

Chcemy serdecznie podziękować Magdzie Drozd i Adamowi Rysiowi za całą pomoc w ogarnięciu wyjazdu, informacje w związku z obrywem, polecenie dróg, udostępnienie przewodnika i garść informacji logistycznych.

Dziękujemy PZA za wsparcie finansowe naszego wyjazdu a także firmom wspierającym nas sprzętowo 8a.pl, Climbing Technology, Black Diamond, Camp, Montano i Himal Sport.

